

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/66804,Portret-emigranta.html>



RECENZJA

Portret emigranta

Autor: KRZYSZTOF TARKA 05.05.2020

Biografistyka emigracyjna wzbogaciła się o ważną pozycję. Zygmunt Szadkowski, bohater książki Marka Wierzbickiego, nie jest postacią tak powszechnie znaną jak gen. Władysław Anders czy ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski. Należał jednak do elity politycznej „polskiego” Londynu.

Z urodzenia warszawiak, dzieciństwo i młodość spędził na Kresach Wschodnich, przez większość życia był jednak emigrantem politycznym. Po wybuchu II wojny światowej Szadkowski przez Łotwę, gdzie pracował w konsulacie w Dyneburgu, przedostał się do Francji. Po klęsce wrześniowej to właśnie Paryż był tymczasową „stolicą” walczącej Polski. Na przełomie lat 1939 i 1940 Szadkowski jako emisariusz naczelnego wodza został wysłany z misją do Rumunii. Żona, będąca w zaawansowanej ciąży, pozostała nad Sekwaną. Wojna sprawiła, że spotkali się dopiero sześć i pół roku później. W trakcie tej rozłąki Szadkowski trafił do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Wziął udział w walkach w obronie Tobruku.



**5 Pułk Piechoty Legionów Wojska
Polskiego w Dyneburgu w
styczniu 1920 r.**

Organizator harcerstwa

Po wojnie pozostał na emigracji. Nie chciał wracać do Polski rządzonej przez komunistów i okrojonej terytorialnie na wschodzie. Wraz z rodziną zamieszkał w Londynie, który jeszcze przed 1945 r. stał się centrum politycznym polskiego wychodźstwa. Tu znajdowały się siedziby prezydenta, rządu, partii politycznych oraz licznych organizacji społecznych, zawodowych i kulturalnych. Nad Tamizą polscy emigranci stworzyli „drugą Polskę”. Myśl o pracy na rzecz niepodległości kraju zdominowała ich aktywność, towarzyszyła niemal każdej inicjatywie.

Na przełomie lat 1939 i 1940 Szadkowski jako emisariusz naczelnego wodza został wysłany z misją do Rumunii. Żona, będąca w zaawansowanej ciąży, pozostała nad Sekwaną. Wojna sprawiła, że spotkali się dopiero sześć i pół roku później.

Szadkowski poświęcił się harcerstwu i pracy z młodzieżą. Już wiele lat wcześniej harcerstwo stało się jego wielką przygodą, pasją i szkołą życia. Podczas wojny był współorganizatorem, a następnie komendantem Związku Harcerstwa Polskiego na Wschodzie. W emigracyjnym Londynie został sekretarzem generalnym, wiceprzewodniczącym, a w latach 1960–1967 przewodniczącym ZHP poza granicami kraju. Harcerstwo, choć było organizacją apolityczną, stało się jednym z filarów ruchu niepodległościowego na emigracji. Było ważną instytucją społeczną i wychowawczą, pomocną w kształtowaniu i umacnianiu poczucia tożsamości narodowej najmłodszego pokolenia. Z harcerstwa wywodzili się ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski i jego poprzednik na urzędzie, Kazimierz Sabbat. Harcerstwem Szadkowski zaraził również swoje dzieci.



Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski wizytuje polskich żołnierzy w Tobruku

W ruchu kombatanckim i we władzach RP

Udzielał się także w emigracyjnym ruchu kombatanckim. Od końca lat pięćdziesiątych aż do początku dziewięćdziesiątych wielokrotnie wybierano go na prezesa Zarządu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii. Był też jednym z przywódców Federacji Światowej SPK – jako jej sekretarz generalny czy prezes Zarządu Głównego.

Nie chciał wracać do Polski rządzonej przez komunistów i okrojonej terytorialnie na wschodzie. Wraz z rodziną zamieszkał w Londynie, który jeszcze przed 1945 r. stał się centrum politycznym polskiego wychodźstwa.

Politycznie związał się z Niezależną Grupą Społeczną. Przez wiele lat udzielał się również na forum Rady Narodowej, czyli emigracyjnego parlamentu. Od 1978 r. aż do jej rozwiązania w 1991 r. był przewodniczącym RN. W latach siedemdziesiątych piastował ponadto urząd ministra spraw społecznych, a później skarbu w rządach RP na uchodźstwie.

W połowie lat pięćdziesiątych Szadkowski stał się zawodowym działaczem, który podporządkował pracy społecznej i politycznej inne dziedziny swego życia. To jednak – jak dowodzi Wierzbicki – nie dążenie do zrobienia kariery było jego najważniejszą motywacją. Poświęcając się służbie społecznej, realizował ideały patriotyczne. Sprawy publiczne niejednokrotnie stawiał na pierwszym miejscu, nawet kosztem życia prywatnego, a idea służby Polsce nie była dla niego pustym sloganem.



**Prezydent RP na uchodźstwie
Ryszard Kaczorowski przekazuje
na Zamku Królewskim w
Warszawie insygnia władzy
wybranemu na prezydenta RP
Lechowi Wałęsie**

Po Okrągłym Stole

W „polskim” Londynie Szadkowski był osobą znaną i uznaną. Dał się poznać jako patriota, człowiek odpowiedzialny i zdolny organizator.

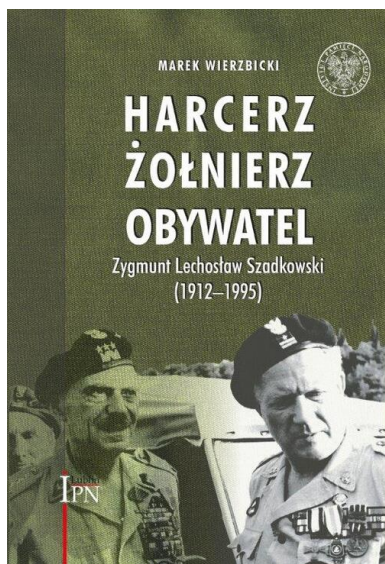
Większość Rady Narodowej, której

przewodził Szadkowski, była przeciwna
szybkemu przekazaniu insygniów do
kraju, chciała bowiem poczekać na w pełni
wolne wybory parlamentarne.

Prezydent Kaczorowski desygnował go na przewodniczącego delegacji, która w grudniu 1990 r., po wyborach prezydenckich w Polsce, przyjechała do Warszawy na rozmowy w sprawie ustalenia warunków przekazania insygniów głowy państwa wybranemu w powszechnych wyborach Lechowi Wałęsie (*notabene* większość Rady Narodowej, której przewodził Szadkowski, była przeciwna tak szybkiemu przekazaniu insygniów do kraju, chciała bowiem poczekać na w pełni wolne wybory parlamentarne).

Uroczystość odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie 22 grudnia 1990 r. i była symbolicznym zakończeniem misji władz na emigracji. Była to też pierwsza po ponad pięćdziesięciu latach wizyta Szadkowskiego w Polsce. Mimo nostalgii za krajem i rozłąki z bliskimi nie przyjechał do komunistycznej Polski nawet na pogrzeb matki. To była cena, jaką płacił za swą niezłomną postawę. Po tej pierwszej wizycie w kraju w końcu 1990 r. w następnych latach jeszcze kilkakrotnie był w Polsce. Zmarł 5 września 1995 r. w Londynie, w wieku 83 lat.

Życie i działalność Szadkowskiego jego biograf – historyk z radomskiej delegatury IPN – przedstawił na tle epoki, co pozwala lepiej zrozumieć jego postawę. Koncentrując się na aktywności społecznej i politycznej swojego bohatera, Wierzbicki stara się również pokazać jego życie prywatne, to, jakim był mężem i ojcem. Widoczna jest sympatia autora dla Szadkowskiego, nie jest on jednak bezkrytyczny w jego ocenie. Przytacza także negatywne opinie, choć tych było zdecydowanie mniej.



**Marek Wierzbicki, "Harcerz,
Żołnierz, Obywatel. Zygmunt
Lechosław Szadkowski
(1912-1995)". Pozycja została
wydana przez oddział lubelski IPN
w 2016 r.**

Książka jest dobrze napisana i udokumentowana, choć Wierzbickiemu przytrafiły się drobne potknięcia, niemające jednak większego wpływu na pozytywną ocenę tej wartościowej pracy. I tak Stanisław Mackiewicz w przedwojennym Wilnie był redaktorem konserwatywnego dziennika „Słowo”, a nie „Czas”. Ten ostatni od połowy XIX w. ukazywał się w Krakowie, a w drugiej połowie lat trzydziestych XX w. w Warszawie. Jedną z emigracyjnych partii było Stronnictwo Ludowe „Wolność”, a nie PSL „Wolność”. Trudno też zgodzić się z opinią autora, że wpłaty na Skarb Narodowy „osiągnęły duże rozmiary, umożliwiając w większości niezależne finansowanie akcji niepodległościowej na emigracji”. Trzeba przecież pamiętać, że władze emigracyjne borykały się z chronicznymi problemami finansowymi.

Oprócz dokumentów z archiwów krajowych i emigracyjnych ważnym i cennym źródłem wykorzystanym przez Wierzbickiego są materiały z archiwum rodzinnego Szadkowskich, w tym listy do żony z okresu wojny, nigdy niewysłane. Ten swoisty pamiętnik Szadkowskiego ma wręcz walory literackie, jest też świadectwem jego zmysłu obserwacji. Wartościowym uzupełnieniem książki są również liczne zdjęcia.

Tekst ukazał się w nr 3/2017 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ